

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM
WIOŚLARSTWA
ŻEGLARSTWA
PŁYWACTWA
TURYSTYKI WODNEJ
JACHTINGU MOTOROWEGO

Sport Wodny

Więcej uwagi na regaty długodystansowe!

Stoimy u progu nowego sezonu sportowego, sezonu, który powinien i musi pchnąć nasze wioślarstwo o nowy i znaczny krok naprzód. Patrząc wstecz na odbytą drogę, i zdając sobie sprawę z faktu, że właściwy start na tej drodze zrobiliśmy stosunkowo niedawno, bo dopiero od lat dziesięciu, kiedy poraz pierwszy polskie barwy wioślarskie spotkały się na terenie międzynarodowym z współzawodnictwem światowym, musimy uznać, że rezultaty na niej osiągnięte nie powinny dawać powodu do pesymizmu. Nasz Związek urosł i okrzepł, powiększyła się, i rok rocznie wzrasta liczba składających go zrzeszeń wioślarskich, zamiłowanie do wody wzmagą się z roku na rok i wśród niestowarzyszonych sfer społeczeństwa, osiągnęliśmy w kraju i za jego granicami znaczne sukcesy i na polu sportowym i organizacyjnym, wśród naszych związków sportowych zajmujemy jedno z czołowych stanowisk i stanowimy „solidną firmę”, której z ufnością powierza się reprezentację polskich barw na poważniejszych spotkaniach międzynarodowych. To jednocześnie cieszy, ale zarazem nakłada i nowe obowiązki, aby z osiągniętych zdobyczy nie tylko nic nie uronić, ale jeszcze je pomnożyć i nurt życia wioślarskiego i poszerzyć i pogłębić.

Przygotowując nasze załogi do walki regatowej, szliśmy po linii zaprawiania ich na normalnie przyjętym i u nas i zagranicą torze 2000-metrowym i zgodnie z tą zasadą układaliśmy i układamy zarówno nasz kalendarz sportowy jak również i związkową tabelę punktacyjną, pod tym samym kątem widzenia zbudowany jest i nasz regulamin regatowy. Wprawdzie w kalendarzu sportowym mamy u końcu sezonu, na jego zamknięcie przewidziane regaty długodystansowe, ale tylko luźnie potraktowane, tak mniej więcej jak wewnętrzne regaty w końcu maja, lub jak nowo wprowadzony „pierwszy krok wioślarski”. A jednak regaty długodystansowe powinny w naszym programie zaprawiania załóg zająć početnějsze miejsce, takie, jakie zajmują u naszych kolegów wioślarzy na zachodzie Europy, z którymi nam przypada się rok rocznie mierzyć.

W Anglii, tym klasycznym kraju wioślarstwa i jego kolebce, co roku wczesną wiosną odbywa się historyczny wyścig Oxford-Cambridge na dystansie z górą sześciu kilometrów, na tejże trasie co rok, trochę później, odbywa się wyścig „head of the river” do którego to biegu w ostatnich latach zgłaszanych było po sto ósemek z górą, na tejże trasie odbywa się wyścig jedynek o „coat and badge”, że Francji wprowadzono biegi długodystansowe o „tête de rivière”. Wyścigi te coraz bardziej się rozpowszechniają i odbywają się na wiosnę w kilku miejscowościach, wślad za Francją poszła Holandia i urządza na wiosnę wyścig o „głowę rzeki” na rzece Amstel w Amsterdamie, na dystansie sześciokilometrowym. W Niemczech co roku na wiosnę odbywa się wyścig „quer durch Berlin”, wprawdzie tylko jak dotychczas na czwórkach półwyścigowych,

ale i tam myślą o modyfikacji tego biegu i spopularyzowaniu go w całym kraju. U nas już dawniej przed wojną popularne były t. zw. rekordy, które odbywały się na długich dystansach, czy to od łachy wilanowskiej, Świdra lub Zawad w Warszawie, czy to od dalszych miejscowości w Płocku, Włocławku lub Kaliszu. W ostatnich latach odbyło się parę wyścigów w Warszawie na późnej jesieni, ale bez większego zainteresowania, między ósemkami czołowych klubów.

Regaty długodystansowe już oddawna uznane są przez autorytety w wioślarstwie za bardzo wskazane pod względem zaprawy wioślarskiej, jako nauka spokojnego, równego tempa, dobrej szkoły i oszczędzania sił, a przy tem umiejętności szafowania niemi w odpowiedni sposób. Niema na nich gorączkowego tempa i „ścigania się” współzawodników, a wygrywa zimna krew, dobra szkoła, wytrzymałość i rozumna taktyka regatowa, t. j. te same zalety, które powinny kierować załogą przy biegach krótkodystansowych. Oczywiście regaty długodystansowe stawiają znacznie wyższe wymagania kondycji fizycznej zawodników, ale tym sposobem sprzyjają większej ich selekcji, powinny zatem zupełnie eliminować wioślarzy bardzo młodych i dopiero rozpoczynających karierę wioślarską, a muszą być zarezerwowane jedynie dla wioślarzy dobrze wytrenowanych i starszych. Tak, jak w lekkiej atletyce najwyższą klasę sportową stanowią biegacze długodystansowi, tak i w wioślarstwie najwyższą klasą powinni być wioślarze zaprawieni do biegów długodystansowych. W Anglii „old blues”, t. j. wioślarze, którzy kiedyś przyjmowali udział w regatach Oxford-Cambridge, stanowią właśnie taką najwyższą klasę i tworzą kościec pacierzowy przodujących klubów wioślarskich.

Regaty długodystansowe powinny być urządzone na początku sezonu, oczywiście nie tak wcześnie, jak na zachodzie, z powodu różnicy klimatu zagranicą i u nas, ale tak gdzieś w połowie maja i powinny być specjalnie wyróżniane czy to za pomocą nagród, czy też przez odpowiedni tytuł. Ten wzgląd, że na początku sezonu nasi wioślarze jeszcze nie są dostatecznie wytrenowani do podjęcia tak wielkiego wysiłku, przemawia tylko za tem, aby wcześniej rozpocząć trening na wodzie i prowadzić go całą zimę w basenie, względnie utrzymać kondycję wioślarzy zapomocą zimowych sportów uzupełniających, co tylko na dobre formie naszych zawodników przyjsć może. Odbywać się one mogą tylko na ośmiowiosłówkach i dostępne być powinny tylko dla seniorów. Ponieważ najczęściej urządza się je po tym samym torze, wypuszczając łodzie jedna za drugą w krótkich odstępach czasu, a zatem i odpadają różnice w torach, a tem samym można je urządzać wszędzie, gdzie tylko długość trasy wodnej na to pozwala bez obawy niesprawiedliwości toru.

Jerzy Bojańczyk